

# G R Y F

**Pismo dla spraw kaszubskich.**

Wychodzi raz na miesiąc.

Abonament kwartalny w Rzeszy Niemieckiej z przesyłką pod opaską mk. 1,65  
Na pocztach Rzeszy Niemieckiej mk. 1,50, z odnośzeniem w dom mk. 1,62

Za granicą wynosi abon. kwartalny: W Austrii 1 kor. 80 hal. z przesyłką 2,20 kor.

W Francji, Belgii, Szwajcaryi: 1 fr. 85 centymów, z przesyłką 2 fr. 25 cent.

W Rosyi i Królestwie Polskim: 70 kop. z przesyłką 85 kop.

W Zjednoczonych Stanach Półn. Ameryki: 40 centów, z przesyłką 50 c.

Adres red.: „Gryf,” Kościerzyna-Berent Wpr. Wydawca Dr. Majkowski.

Drukiem H. Feller'a nast. S. Czyżewskiego w Gdańsku.

## OBSZAR MOWY KASZUBSKIEJ.

Napisał Dr. F. Lorentz.

Z rękopisu tłumaczył Dr. Majkowski.

Jak daleko rozpościerała się pierwotnie kaszubska mowa, tego jeszcze nie skonstatowano, tyle tylko jest pewnym, że utraciła ona tak na zachodzie jak na południu swego obszaru i jeszcze wciąż traci: tu na rzecz polszczyzny, tam na korzyść niemieczyzny.

Zachodnie forpocztę kaszubszczyzny znajdujemy w powiecie Słupskim (Stolp) prowincyi Pomorza, a mianowicie w parafiach nad jeziorami Gardzyńskim i Lebskim położonymi: w Wielkiej Gardnej, Smoldzinach, Głównycach i Cecenowie. (Gr. Garde, Schmolsin, Głowitz, Zezenow) Lecz i tu kaszubszczyzna niemal doszczętnie wygasła. Roku 1898 F. Lorentz naliczył w swym artykule „Słowianie w Pomeranii“ w „Zurnalu Ministerstwa Narodnawo Proswjesczenija 1903“ w powyższych parafiach około 400 Kaszubów. A. J. Parczewski podaje w swej pracy „Szczałki Kaszubów w prowincyi pomorskiej,“ Poznań 1896, — za rok 1880 ich liczbę na około 900, podczas gdy Stefan Ramułt w swej „Statystyce ludności kaszubskiej“, Kraków 1899, w której i reszta liczb bardzo in majorem Cassubiae gloriam powiększona, podaje nie do uwierzenia wysoką liczbę 3480 Kaszubów w powyższych czterech parafiach.

W roku 1778, kiedy berliński profesor Bernouilli podróżował po wschodnim Pomorzu, kaszubszczyzna jeszcze zajmowała obszar o wiele przestronniejszy. Jako główne siedziby podane są atoli już wtenczas wymienione cztery parafie i sąsiednia parafia Stojęcino (albo Stojcino, po niem. Stojentin), w którym dzisiaj kaszubszczyzna zupełnie wygasła, oprócz tego bywały wygłaszane kazania kaszubskie jeszcze w Rowie, Dębnie, Skórzewie, Michrowie, Budowie, Nożynie (Rowe, Dammen, Schurów, Mickrow, Budow, Nossin) i do niedawna jeszcze w Wrzeszczu, Lupowie, Dobieszewie (Freist, Lupow, Dübsow), a nawet należących do Miastkowego (Rummelsburg) powiatu Kołcigłowach (Alt-Kolzigłow i Zettin (?)). Można więc przyjąć, że cały wschód powiatu Słupskiego, ale i część powiatu Miastkowego były kaszubskimi.

Cofanie się kaszubszczyzny najlepiej śledzić się daje na znikaniu kaszubskiego nabożeństwa. Krótko przed r. 1778 przestało być nabożeństwo to w Lupowie, Dobieszewie, Wrzeszczu, tudzież w Kołcigłowach i Zettinie. Zatem poszły 1787 Michrowo, około 1795 Budowo, Nożyn, Skórzewo, Dębno, 1799 r. Rów, 1816 r. Stojęcino, 1932 Szmodziny i około 1845 Gardna, 1876 r. Cecenowo, a w roku 1886 ze śmiercią pastora Lohmanna znikło ostatnie nabożeństwo kaszubskie w Głowczycach.

Oprócz Kaszubów, zamieszkujących powyższe cztery parafie, należących do wyznania ewangelickiego w powiecie Słupskim w miejscowości Wilhelmstal (?) i Wildberghof (!?) nad granicą zachodnią pruską położone mają ludność kaszubską, która jest katolicka i należy do parafii Gowidlińskiej w powiecie kartuzkim.

Podobnie jak w powiecie Słupskim ma się rzecz z Kaszubami w Lęborskim powiecie. I tu ci, którzy należą do wyznania ewangelickiego, niemal doszczętnie są zgermanizowani, podczas gdy katolicy Kaszubi zachowali swój język. Niestety, co do powiatu Lęborskiego nie posiadamy tak dokładnych wiadomości jak o powiecie Słupskim, przyjąć atoli można za pewnik, że około roku 1780 jeszcze cały ten powiat był kaszubskim. Kiedy A. Hilferding w roku 1856 odbywał swą podróż przez Kaszuby, znalazł on we wszystkich na północ od Lęborka położonych miejscowościach Kaszubów. Dzisiaj znajdzie się ich tylko sporadycznie w miejscowościach, położonych wzdłuż brzegu i granicy zachodniopruskiej, parafii Charbrowa, Leby, Osieka, Solina i Gniewina

(Charbrow, Leba, Ossecken, Gnewin). Co do zaniku kaszubskich nabożeństw wiadomo, że nastąpiło to około 1850 w Lebie, 1865 r. w Osiekach, w 1871 r. w Charbrowie.

Silnie atoli stoi Kaszubszczyzna w Wierzhucinie, gdzie około dwóch trzecich do trzech czwartych ludności jest kaszubską. Jest ona katolicką i należy do parafii Zarnowieckiej w powiecie Puckim. Własną polsko-katolicką parafię posiadają Kaszubi w Rozłazinie, tu nawet kaszubszczyzna zdobyła na obszarze. Bowiern przed odnowieniem parafii tej, w roku 1864 mało tu miało być Kaszubów, kiedy dziś ich liczba wynosi około 1400. Ze tutejsi Kaszubi nie byli tu oddawna osiedleni, tylko są przybyszami, poznaje się stąd, że nie istnieje osobny dyalekt tej parafii.

Trzeci z powiatów prowincyi pomorskiej, w którym żyją Kaszubi, mianowicie powiat Bytowski, około 1780 roku napewno był jeszcze zupełnie kaszubskim. Jeszcze w roku 1856 Hilferding we wszystkich miejscowościach napotkał pojedynczych Kaszubów, ale już wtenczas przewidzieć się dał blizki zanik kaszubskiej mowy w części ewangelickiej. Nastąpiło to też istotnie: ewangelickich Kaszubów niemasz już w powiecie Bytowskim. Tymczasem mową ojczyzną katolików parafii Ugoszcza i Niezaby-szewa (Bernsdorf, Damsdorf) jest mowa kaszubska. Natomiast katolicy parafii Bytowskiej po większej części są zgiermanizowani. Oprócz tego znajdują się Kaszubi w północno-wschodnim kącie powiatu Bytowskiego, mianowicie w Wusowkach, Starejhucie i Nowejhucie. (Wussowke, Alt-Hütte, Neu-Hütte), należących do parafii Gowidlińskiej powiatu Kartuzkiego.

W Prusach Zachodnich zalicza się do Kaszub 7 północnych powiatów, mianowicie Puck, Wejherowo, Gdańskie Wyżyny, Kartuzy, Kościerzynę, Chojnice, Człuchowo.

Powiat Pucki po większej części jest kaszubski, czysto-niemiecką jest tylko miejscowość Hela, która nigdy nie miała ludności kaszubskiej. dalej Karwia (Karwenbruch) miejscowość założona przez holenderskich kolonistów, (nazwana przez okolicznych mieszkańców Holandrami) oraz hrabstwo Krokowskie, w którego mieszkańcach, przynajmniej tych, co należą do wyznania ewangelickiego, należy upatrywać zgiermanizowanych Kaszubów. W ewangelickim kościele w Krokowie wygłaszano kaszubskie kazania aż daleko w XVIII wiek.

Pozatem Niemcy tu są przybyszami z najnowszych czasów, aczkolwiek przybyli w liczbie bardzo pokaźnej. Najczyściej zachowali swą kaszubskość wsi na półwyspie helskim i kępy Swarzewska i Oksywska.

W powiecie Wejherowskim okolica północno-zachodnia od Wejherowa niemal zupełnie niemiecka, tak samo okolica około Copotu. Pozatym można zauważyć, że miejscowości nad szosami położone posiadają mniejwięcej silny procent ludności niem., gdy miejscowości opodal leżące zachowały lepiej swój charakter kaszubski. Wyjątki naturalnie zachodzą także, jak n. p. niemiecka pierwotnie osada Dohnasberg (?) i ewangelicka wioska kościelna Smazyn.

Powiat Wyżyny Gdańskie należy Kaszubom tylko w swej na północ od Raduni położonej części. Południowa część była dawniej polską. Ale i na właściwym swoim terytoryum kaszubszczyzna tu się ogromnie cofnęła. Parafia Oliwska zniemczyła się niemal doszczętnie, a miejscowości należące do Nowogportu, św. Józefa w Gdańsku i św. Wojciecha wykazują Kaszubów w nikłej tylko liczbie, tylko parafia Matarnicka jest przeważnie kaszubską.

W Kartuzkim powiecie północna część i zachodnia są niemal czysto kaszubskie, południowo-wschodnia część jest przeważnie niemiecka. Wschodni pas graniczny na południe od kolana Raduni przy Kahlbude (?) zawiera dyalekty polskie, mianowicie w Pregowie (Pragenau), Cegelni Babidół i Buszkowie. Polszczyzna jest tu bardzo słaba, a oddzielona od Kaszubszczyzny wszędzie szerokim pasem niemczyzny.

Bezpośrednie stykanie się polszczyzny z kaszubszczyzną uważa się w powiecie kościerskim, którego część zachodnia należy kaszubszczyźnie, wschodnia zaś polszczyźnie. Najbardziej na wschód wysunięte miejscowości obszaru językowego kaszubskiego są Stoferowahuta, Grabówko, Luboń, Sobącz, Nowa Kiszewa, Goluń. W tych okolicach nie napotykamy już cofania się kaszubszczyzny przed niemczyzną, ale przed polszczyzną. W parafii Grabowskiej polszczyzna stanowczo postępuje. Stoferowahuta, Szpon, Jaszhuta i Grabówko mają niemal czysto polską wymowę, w Grabowie istnieje podział równy, podczas gdy Grabowskahuta zachowała swoje stare narzecze. W Kościerskiej parafii wkracza

wymowa polska do Dużego Klińcza, w Niedamowskiej parafii panuje ona niemal zupełnie, bardziej jeszcze w Sobączu, który tylko akcentuacją zdradza swą przynależność do obszaru językowego kaszubskiego. Podobnie stoi sprawa w Nowej Kiszewie Gołuniu.

Taki sam obraz podaje powiat chojnicki, gdzie postęp polszczyzny bywa popierany przez fakt, że dyalekt tutejszy polski, mianowicie borowiacki, przybliżony jest do kaszubszczyzny o wiele bardziej niż kociewski w powiecie kościerskim.

Jedynie pewny sprawdzian, czy dyalekt należy do polskiego czy do kaszubskiego, jest akcent, gdyż w kaszubskim akcentuje się pierwszą sylabę wyrazu, w polskim zaś przedostatnią. Na mocy tego sprawdzana uważać należy dzisiaj jako najwięcej na południe położone kasz. miejscowości: Miedzno, Zamość, Olszyny, Gieldon, Kłonię nad Brdą. Stąd kaszubską granicę językową, teraz już znowu naprzeciw niemieczyźnie, ciągnąć należy do Nowego Szwornygacu nad granicą powiatu człuchowskiego.

W powiecie człuchowskim kaszubszczyzna ogranicza się na część północno-wschodnią, mianowicie parafie Borzyszkowo i Konarzyny. Parafia Borzyszkowska bez mała zupełnie kaszubską. Szlacheckie Brzeźno, dawniej doń należące, po większej części kaszubskie. Parafia Konarzyńska natomiast bardzo już zgermanizowana, niektóre miejscowości, jak Nowydwór (Neuguth) są zupełnie niemieckie. Miejscowość najdalej na południe i zachód posunięta, w której żyją tubylczy Kaszubi, to Sępolno (Sampohe). Na południe od Brdy panuje niemieczyzna.

## Z niepisanej literatury kaszubskiej.

### BAJKI KASZUBSKIE.

#### O niesprawiedliwym godzeniu.

Beł to roz jeden bogaty kupc, co jeździł w świat za towarami. Kozdy roz on ostol cilka miesiędzy w swiecie. Kozdy roz on też po drodze muszol stanac w głębochim lese u jednygo ubodzigo karczmarza, co tam mieszkol.

Jak on wej roz znowu sę webrol w świat, tak noc go zasła. Tak on zajachol do nygo biednygo karczmarza i prosel o noclyg. Karczmoz go jak wjedno przejął barzo serdecznie i dol mu jesc

chleba i mięsa. Ale w tym czasie prawie, jak nienawidzący kupiec przejechał do karczmarza, powstał wielki wiatr w lesie, a deszcz lał, a las szumiał tak jak wale morskie. Póci oni przez stół jedli, to deszcz białymi gałęziami drzew w okna, a krople deszczu bębnieły, jak gradem. A kupiec rzekł:

— Dziękuję Bogu, że znalazłem przed nocą drogę do waszej chaty. Biada tymu, kto w takiej pogodzie błądzi w polu albo w lesie!—

— Jo też waju chętnie ugoszczę, czym mogę! — odrzekł karczmarz — Bo mało co wyjdę z lasu, a we tam wielu nowoscy umieć powiedzieć. Żoł mi leno, że waju czym innym nicem poczęstować, jak mięsem, chlebem i wodą, bo ja jestem biedny! —

Jak oni tak rozmawiali, zdało się lesnemu, jakby ktoś klepał na drzwi. Nie było to dobrze czuć, bo taki był szum w lesie. Tak on wstał i szedł otworzyć. — I, prawdę, stał w domu chłop z sewą brodą, stary i pochwałę Boga.

— Na wieki wieków, amen! — rzekł lesny. — Przyńdźcie, ojcze, do jizby, bo na tę pogodę nikt bez psa z budy nie wenek!—

Stary wszedł, a karczmarz go przerocił do stołu i doł mu jeść i pić.

Jak oni się najedli, tak kupiec się tego stariego spytał:

— A co we powiecie nowego? —

Stary odrzekł: Jo nierod wiele godom, ale cię ja rzeknę co, to się wypełni. Jo wam tu teraz coś powiem: Wasze białe oba dzys w nocę porodzą dzieci. Twoja kupcu, córka, a twoja, karczmarzu, — knopa. A z tych oboje będzie para, mąż i żona! —

Czując to kupiec się srodcę zafrasował i rzekł sobie w duchu: Moja córka może cię żoną sena takiego biedaka, jak ten nędzny karczmarz w tym lesie? To nimoże nigdzie przynieść be! A głośno dodał: — Tego mi wnetk doznome! —

I prawdę rzekł stary. W nocę żona lesnego dostała knopa, takiego ładnego, jakby był malowany. A kupiec, chcąc doznać, czy i na nim przepowiednia stariego się sprawdziła, posłał jeźdźcę na koniu do domu. A jak sługa wrócił, dowiedział się bogaty kupiec, że po prawdę w tej jistnej nocę jego żona dostała córkę. Choc on się dziecku cieszył, to równak go zmortwiło, że jego córka miała być żoną syna biednego karczmarza, ale nie doł nic po sobie poznać, le rzekł do karczmarza:

— Przedej mie twoigo knopa. On będzie mniół u mnie dobrze! —

Ale kaczmorz odrzek: — Za nic na swiecie! —

A kupc znowu nalegoł:

— Urodzela mnie sę córka, a jo be i rod mniół sena. Jo jem bogaty. U mnie twuj syn wyńdze na wioldzigo pana, a u ciebie zostanie tacim biedociem, jak te! —

I jak kupc go barzo prosel, tak kaczmorz ustapiel i mu przedoł swygo knopa. A kupc ze swoimi ludzami odjachoł.

Jak oni przyszli głębij w las, tej kupc kozoł swoim ludzom zabic to dzecko kaczmorza. Ale im belo barzo żoł knopa i rzekli:

— Pocóz ma mama niewinna krew przelewac? Wsadzma dzecko w skrzenczkę i zostawma je w lese na łaskę Boską! —

Tak też zrobile, a skrzenczkę z dziecciem wložyle w dzure weprochniałygo, starygo dęba. Tej jachele dali.

W tym samym lese żel niedalek lesny, chternymu w tym czasie żona zachorowala. Belo zemno, a drewka jim weszle, tak on pojachoł do lasa z ludzami po drzewo. Tam oni natrafile na nen weprochniały dąb i go scele. A jak go żogowele i rąbile, tej natrafile i na onę skrzenczkę i czule płacz dzecka. Lesny sę mocko zdzewiel, jak widzoł dzecko w opuszczonym stanie i żoł mu go sę zrobiele i zabroł go na fóre do dom. Doma on pokozoł dzecko swojij żonie, i powiedzoł, że je naloz w lese w skrzenczce, co stojała w weprochniałym dębie. Ale żona zaczęła go wadzec i płakac:

— Dzesęc dzotków me już mome, i nimome jim co w gębe wetchnąc, cuż nom jesz po tym jednastym. Ma moma swojij biede dosc! —

Ale lesny ję poceszol:

— Cet le, żonko. Chdze dzesęc sę żewi, tam i dlo jednastygo będzie strawe dosc. Pon Bog nom za tę serotę błogoslawic będzie! —

I tak knop ostoł u lesnygo i rosl z jego dziecoma razem. A beł noładniejszy z nich wszestcich. Tak on doros jaż do dwanosce lat. Jednygo dnia knope lesnygo nastawile w lese sydła na ptoszki i usydliłe bardzo ładnygo ptoszka. Kozdy z knopów chcoł go miec dlo siebie i zaczeni sę o niego kłócec. Kureszce rzekło jedno z dzecy do tego noloza:

— Tobie ma już nijak tego ptoszka nie doma, bo te nie jes nasz brat. Ciebie ojc nasz naloz w skrzenczce w lese! —

Tę godkę knapsko so srodze wzięło do serca. Porę dni on nimog jesc ani spac, a trzeciogo dnia on ucek w las. W lese on bładzeł cały dzień i nimog z niego wetrafic, a jesc ma sę chcało barzo. Tak już po zachodze słońca, jak sę w lese cemno zrobieło, natrafieł on na gromadę ludzy z wozami i koniami. Tych on proseł, żebe mu dele co jesc, bo cały dzień nick nie jod. A bele to ludze i woze tego bogatygo kupca, co go ju roz kozol zabic. Tak ludze go zaprowadzyle do swygo pana, a ten sę go pytoł:

— Cuż te za jeden, chłopcze? —

— Jo jem z tego lasa! — odrzek knop. — Ale jo ucek z domu, bo mie moi bracu mowile, że jo nie jem jich brat, le że mnie ojc naloz w skrzenczce w weprochniałym dębie w lese! —

Czując tę godkę, kupc sę zląk, bo poznol, że to byl ten knop, chternygo on tymu pierwszemu lesnemu odkupieł, be go zabic. Ale niedoł nick po sobie poznać i rzek:

— Ostań le prze mnie, knopie; pojedziesz ze mną w swiat i mosz miec dobrze. Moi sludze niech cy dadzą jesc! —

Tak on sę najod i ostol z nimi, a renko oni jachele dalij. Jak oni z tego lasa wejachele, tej oni przesze do wioldzij rzeci. Tam sę zatrzymol kupc i kozol swoim ludzom utopic tego knopa z lasa w nyj rzece. Ale ludzom sę zoł zrobieło knopa i rzekle:

— Pocuż ma moma smnierec tego knopa wżac na swoje sunnieni, cie j on nama nick zlygo nie zrobieł? Lepij wezma go i przewiązma go na duży del i położma na rzeke, niech plynie, dokąd Pon Bóg chce! —

Tak też i zrobile i polożyle knopa, przewiązanygo do dela, na wodę. A ta go porwała i niosła przez pola, łąci i lase cały dzień jaż niedalek jednygo mlyna wodnygo. Tam prawie młynorz zastawioł na noc wodę, cie j do zastawu przepłynął del z knopem na nim. Młynorz czymprędzy weczygnął del z knopem na kraj, odwiązoł go, wzał do dom, doł mu jesc i otrzymol go u siebie. Bo on nimioł żodnych dzecy, i ceszeł mu sę, jakbe to beło jego włosny dzecko.

U młynarza ch'opok ros jaż do dwudzestygo swygo roku. A młynorz mu doł ładnygo konia, na chternym on so jeżdżeł.

Jednego razu on zajachol daleko w las i natrafieł znowu na nygo kupca bogatygo, co z towarami jachol w swiat. Ale oni sę nie poznele, bo chłopok ju bel barzo werosly. Nen kupc sę tede jego pyto, co on za jeden. A chłopok mu powiodo, że on przed wielu latami przejachol rzeką na delu do młynarza, kteren go przejął za sena.

Tero kupc ju wiedzol, co on za jeden. Niechol ale nick po sobie poznac, le go prosel, be go zaprowadzel do młynarza. To chłopok też uczynieł, a kupc ze wszescimi wozami zajachol do mlyna. Tam on rzek do młynarza:

— Ten twuj syn mie sę widzy, on je chwatici i dobrze na koniu jadze. Pozwól że, żebe on zawioz mie list do moij żone.

Młynorz sę na to zgodzel, i chłopok pojachol z nym listem. W tym liscie ale kupc włosną ręką napisol, że skorno posłańc przyńdze, zaru go mo dac zabic.— Chłopok ale o tym nie wiedzol, wzał list i jachol. W drodze on przejachol do bardzo wiedzij i szerocij rzeci. Żodnygo mostu tam nie belo. Tak chłopok sę puscel koniem wplaw przez nę rzekę. Ale woda bela tak dzeko, że koń mu utonąn, a on som le z wielgą biedą przepłynął na drudzi brzeg.

Tam on mokry jak on bel, ze zmęczeniu, polożel sę w trowie spac i usnął.

Tymczasem ale przeszli na ten mol dwai sztudańce, taci co to za doktorów sztuderują. Ty, widząc chłopoka spiącygo, przeszu-kele jego cieszynie i nalezle nen list od kupca do żone. Jak oni weczetele, że chłopok mieł beć zabity, tak jeden z nich wzał i napisol inszy list, w chternym stojalo, że skorno chłopok list oddo, zaru ma go żona kupca ożenic z córką. A sztudańt tak mog pisac, że pismo weglądalo, jakbe to bela ręką tego kupca. Ten list oni mu wložyle w cieszyni zamiast tego pierwszygo poszle precz.

Jak chłopok sę zbudzel, tak on szed dalij i zaszed kureszce do żone kupca i oddol jij ten list. Ledwo ona go przeczetalala, i uznala, że to je ręką jij męża, zaru muszol bec szlub i chłopok ożenieł sę z córką bogatygo kupca. —

Ale ten kupc dlugo sę zabowiol w swiecie i tak prędko nie wrócel do dom. Trwalo to czasem pół roku i caly rok. — Jak on za rok przejeżdżol do dom, tak weszla mu naprocem jego żona, ale i jego córka z mężem swoim. A miala ju dziecko na ręce.

Jak kupc widzoł, co sę stało, że zamiast chłopoka zabic, żona go ożeniła z córką, wpod on ostro na kobietę. Ale ta mu pokozala jego list i rzekła :

— Tęc te som tak kozoł. Tu je list twoją ręką pisany. —

Kupc obezdrzoł list i rzek:

— To je poprowdze moja ręka, ale jo tego listu nie pisoł.

I gorzeł sę mocko, a chłopokowi doł za ucho i spytoł sę go:

— Jako je niesprawiedliwo godzena? —

Tego on ale niewiezoł.

Tak kupc go wegnął i kozoł mu isc w swiat i szukac niesprawiedliwyj godzene i prędyj sę nie pokazac mu na ocze, jazbe ję naloz. I tak on szed w swiat.

Dalek on uszed, barzo dalek, tak on przyszed do jednygo grafa. Ten go sę pytoł, co on szuko w swiece. A on odpowiedzoł:

— Jo szukom niesprawiedliwą godzenę! —

O tym ale graf nie wiezoł. Ale jimu zdzinęna jedyno córka, a on nie wiezoł, chdze ona bela. O tyj on sę mniol w swiece wedowiedzec, a graf mn chcoł dac wiele piniędzy.

To chłopok obiecoł i szed dalij w swiat. Po dludzij drodze on przeszed do jednygo ksestwa, tam panowol taci królk, chteren miol w sadze zlotą jablonkę. Ale ta jablonka nie rodzeła żodnych jabbk i bela napół uschło. Tak nen królik go prosel, żebe w swiece weszukol radę, cobe zlotó jablonka wezdrowiala, za to on mu obiecoł dac wiele piniędzy.

I chłopok szed dalij. Tak przeszed on do tacigo króla, chternymu ojc i matka zdzinęli, a on nie wiezoł, chdze jich szukac. Tak on chłopoka prosel, żebe szukając niesprawiedliwyj godzene wiedowiedzoł sę teź, chdze jego ojc i matka są. Za to on mu obiecoł wiele srebra i zlotá.

I chłopok szed dalij, szukac niesprawiedliwyj godzene.

Po wiele dniäch on przeszed do wieldzigó jezora. Tam staro barzo bialka stojala w czolnie i welewała wodę. A dalek na jezorze widzec belo wieldzi ostrów i chatę na nim. Tak on prosel tę babkę, żebe przewiezla go na nen ostrów. Ona to teź uczeniela, bo tam zoden jesz czlowiek nie doszed ani niedojachol, tak to belo dalek. Jego zos w okamernieniu babka przewiozla i on beł tam.

Jak on wesod na tym dalecim ostrowie, tak on uzdrzoł szalás, a wszedsze naloz tam pannę, całą czorną. Ta se srodze zdzewiela, jak tu mog czlowiek zańdz i sę go pytala, chto on je?

On zos odrzek, że je tym a tym, i opowiedł, jak to mu przeszło, że tero muszy w swiece szukac niesprawiedliwą godzenę. Ale ona mu kozala zaru ucekac, bo wnetk miol przyndz dodom smok, chterny je zaczarowol tu, porwawszy je przedtym z domu jij ojca grafa. Ten smok je jij mężem i zaroz be go zabieł, żebe go tu uzdrzoł.

Ale chłopok niechcol jic i prosel panna, żebe se smoka spytala, chdze je córka królika, dze są rodzice króla, czymu złoto jablonka schnie i chdze je niesprawiedliwo godzena.

Jak niebeło inszyj rade, tak panna schowala chłopoka pod łozko, żebe go smok przeszedlszy dodom, nie naloz.

Ledwo on wloz pod łozko, ju smok nadszed, i zaru wachał, że tu chto je.

Ale panna mu odrzekła:

— Tu żodnygo człowieka nima. Jakbe na ten daleci ostrów miol se człowiek dostac?

Na tym smok se uspokojeł i polozeł głowę na jij kolana, żebe spac. A ona muszala go w głowę drapac. I wnet on zaczął chrapac.

Tak ona wzeła i szarpnęła go za włosy. A on se zbudzeł i pytol, co ona chcala. Tak ona rzekła:— Mnie se smnielo o jednym grafie, chternymu córka zdzinęła. A on nie wie, chdze ona je i jak je nazod dostac.

—Te to jes,—odrzek napól w spiku smok.— Bo jo ce ukrod twymu ojcu. Tebes le mogła wtenczas dodom przyndz, żebe tu jaci człowiek przejachol i ce zabrol dodom. Ale to se stac ni-może, bo tu żoden człowiek nie zańdze. —

Potym smok znowu usnął i jał chrapac. Za chwilek panna go znowu szarpnęła, a on se spytol: — Cuż ce je? —

— Mnie se znowu smnielo — rzekła panna — o jednym króliku, chternymu schnie złoto jablonka, a on na to nie wie rade.—

— Głupy, — mruknął smok. — Zebe on wzał i korzynie tyj jablonci obskroboł i weczyszczol, to be ona mu znowu rodzela. Ale ona mu uschnie, bo chtuż mu to mo powiedzec? — I z tym znowu zaczął chrapac. —

A panna mu znowu dała dosc głębok usnąc, a potym go znowu za włos szarpnęła. A on se budzeł i rzek: -- Cuż ce je?—

— Mnie się smnielo, — rzekła panna, — o tym królu, którymu zdzinęła matka i ojciec. —

— Ten ojciec, — mruknął smok, — stoi w ogrodzie i je w kamień zaczarowany, a ta matka je nad brzedem jezora i welewo wodę z czołna. Oba są zaklęty. Ale ciejbę chto wzał piszczolkę, co wisy na oknie i na nią zagwizdol, tejbę ten kamień się stol znowu człowieciem, a ta babka z czołnem be przejechała na ten ostrów. I żebe tej beł tu człowiek, cobe jich zabroł, to oni be mogłe ucec. — Ale tu żoden człowiek nieprzyńdze.

Jak on chwilę społ, tej go panna znowu szarpnęła za włosy i on znów się pytoł, co jij je. A ona rzekła: — Mnie się smielo o tacim chłopcu, co szuko niesprawiedliwyj godzene.

— Głupi oni! — odrzek smok. — Tec to beła wtenczas ta niesprawiedlewo godzene, ciej on dostoł za ucho. —

I z tym on znowu usnął.

Tero mu panna dała dobrze zasnąć. A ciej on nojgłębił społ, tej chłopok weszed z pod łóżka i wzał piszczolkę z okna i zagwizdnął. W tyj chwile kamień stol się żewy, a na brzegu ju beła babka z czołnem. Ta czorno panna ale tero beła tak ładną i biolo jak słońce. Tak oni wszescy wsedle w ten czołen, chteren w okamergnięcu z nimi przejechał na drugą stronę.

Jak smok się obudzeł, tej ju nikogo nie beło. Ale to mu nick nie pomogło, bo oni ju bele dalek precz.

Noprzod tede oni przeszle do tego króla, chternymu zdzinęła matka i ojciec. Tam beła wielgo radosc, jak ten chłopok jich królowi oddoł. Król kozoł z wieldziej radosce we wszesci zwone zwonic, we wszesci trąbę trąbic, i z wszetcich kanonów strzelac. A chłopokowi on doł wiele złota i srebra.

Tede oni szle dalij, i przysze do nygo królika, chernymu schła na złoto jabłonka. Tymu on powiedzol, że trzeba jij korzynie oskrobac i oczeszczec, żebe ona rodzela. Ledwo to uczynile, to jabłonka zaczęła kwitnąć i złoty jabka rodzec. Ten królik się tak uceszeł, że chłopokowi doł barzo wiele piniędzy.

Kureszce oni przeszle do tego grafa, chternymu tero chłopok oddoł córkę. I ten mu tero chcoł dac wiele piniędzy, ale on niechcoł żodnych piniędzy wzać, le proseł, żebe mu doł całą armią wojska. To też graf uczynieł.

Tak chłopok zabroł wojsko i szed do tego miasta, w kternym mieszkoł jego stark, co mu kozoł szukac niesprawiedlewyj godzene. Tam on wkwaterowol wszescim po cilkanosce żołnierzy, ale tymu kupcowi on doł nowięcyj. A kōżdy ich muszoł chowac z tym, co mniol, tak że kupc beł be przez nich wnetk przeszed do głodu. Tak on nie wiedzol jinszyj rade le prosel. żebe -mu tego wojska odjąc. Ale mu chłopok doł za ucho i rzek: — Tero to je ta niesprawiedliwo godzena! —

Po tym kupc poznoł, że on je ten syn ubodzigo karczmarza chternygo on wegnoł, szukac niesprawiedlewyj godzene. I wszesce, sę barzo uceszyle. A kupc jesz roz weseli weprawiel.

I jo bełem na tym weselu im jod i piel. Tam belo wszetcigo wiele. Wróblów sztere kobiele. A mnie darowele z pajęczone suknię i szklanny bute i z masła kapelus. A cepło belo, jak jo weszed, bo słuńce grzało. Więc kapelus sę topiel, a jo le sę oblizywol. Dalij jo szed szasyją, a chłop tam tłuk kaminie. A jo mu mówię: Boże pomagej! Ale on mnie rznął mlotciem w nogę i bóte mie stłuk. Tak jo ucekoł przez oste i przez chroste i podar jem swoją suknię. I przeszedem na pol nadzi do dom z tego wesela.

## Bibliografia Kaszubsko-Pomorska.

Zestawił alfabetycznie do 1908 r.

Janowicz.

(Ciąg dalszy).

- Gardesche Kirchenchronik, Rzecz spisana przez proboszcza Franza.  
Rękopis tamże.
- Giesebitzer Schulchronik, Rzecz spisana przez nauczyciela Nimz'a  
Rękopis tamże.
- Girt K., Geschichte und Beschreibung der Halbinsel Hela.
- Glowitzer Kirchenchronik, Rzecz spisana przeważnie przez pastora  
Lohmanna. Rękopis tamże.
- Gołębiewski, Obrazki rybackie.
- Gruszecki Artur, Tam gdzie się Wisła kończy. Powieść w 2 t.  
Warszawa 1903.
- Haken J. C., Uwagi do pracy Lorka w „Pommersche Provinzialblätter für Stadt und Land,” t. II-gi Treptow 1821, str. 334—338, 349.

- H a k e n (pastor), Sprawozdanie o Wendach pomorskich, u Brüggemanna I, 63—65, o Kaszubach pomorskich I, 70—72, to samo u Büschinga 163—193, 197—204. Sprawozdanie inne w „Blätter für pomm. Volkskunde 1898, str. 153 n.
- H a n n u s c h, O samogłoskach nosowych u Kaszubów pom., Słowinców i Kabatków, Kraków 1880.
- H e i n e m a n n O., Quellen zur pom. Geschichte, IV, Bugenhagens. Pomerania, Stettin 1900, str. 59—181.
- H e i s e, Bau-u. Kunstdenkmäler der Provinz Westpr. Danzig 1885
- H e n k e l, Die Kassuben, Grenzbote zesz. 38, r. 1908.
- H i l d e b r a n d t, Aug., Wiadomości niektóre o dawnym archidyaconacie pomorskim, Gdańsk 1865.
- H i l f e r d i n g, 1. Zbiór dzieł (ros.), 3 t., Petersburg 1868—73.  
2. Ostatki Sławjan na jużnom bjeregu Bałtykawo morja, Zeitschrift für slav. Litteratur, Kunst und Wissenschaft (niem. tłum.), I., 81—87, 230—239, II., 81—111 v. 1864.  
3. Die baltischen Slaven, Slav. Centralblatt 1865, str. 264 n.
- J a g i ć, Die Verwandtschaft der slav. Sprachen, Arch. f. slav. Phil. t. XX, 13 (Omawia stosunek kaszubszczyzny do polszczyzny).
- J a h n Ulrich, Volkssagen aus Pommern und Rügen, Stettin 1886.
- J a n i k Michal, Ludność polska w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Lud. t XI, zesz. III., Kraków 1905. (Szczegóły o wychództwie z Kaszub.)
- J e l i n e k, Zapomenuty kont slovensky, Svetozor 1893.
- In der Kaschubei, Köln. Volkszeitung nr. 790, 1905.
- J o s e p h Hermann, Kaschuben: Kleine Bilder aus der Heimat, Berlin, Schriften-Vertriebsanstalt 1906.
- Dr. K a e r g e r, Die Sachsengängerei, (Ciekawe szczegóły także o wychództwie z Kaszub).
- Kalwarya Wejherowska, Artykuł Kalendarza Katolika, Bytom 1905
- K a m r o w s k i (ps.), Kwiatki z nad Bałtyku, Gdańsk 1897.
- K a n t a k Ks., 1) Gdańsk, \*) Praca nr. 23, Poznań 1908  
2. Z wycieczki po Kaszubach, Praca nr. 9, Poznań 1908.

\*) O Gdańsku bardzo mało rzeczy przytaczamy, gdyż przynależy mu się osobna bibliografia, bo 1) stanowił przedtem osobne ciało polityczne, 2) literatura do niego się odnosząca jest bardzo obszerna.

- Kantzow Th., Chronik von Pommern in hochdtsch. Mundart, Stettin, I—II t. Wydał G. Gaebel.
2. Pomerania (wydał Kosegarten), Greifswald 1816. p. I., 6; II., 404.
- Karasiewicz Dr., Bory Tucholski i krótka historia Pomorza Toruń (bez podania roku).
- Karłowicz, Gwara Kaszubska, Wisła t. XII., r. 1898, str. 74 n.
- Kosicki, Altertümer im Neustettiner-u. Schlochau Kreise 1881.
- Kassuben, Neu Provinzialbl. 1852, Odb. Królewiec 1852.
- Kaszuby, Dziennik Pozn. 1860 nr. 44—46.
- Kętrzyński W. Dr. 1. O najdawniejszych żywotach św. Wojciecha, Rozpr. wydz. hist. filozof. Ak. Um. Kraków t. 37, 89—129.
2. Giermanizacya Pomorza za polskich czasów, Roczn. Tow. N. w Toruniu t. XV, str. 121—125.
- Kętrzyński Stanisław, 1. O rzekomej wyprawie Władysława Herm. na Szczecin r. 1091, Kw. hist. XII, zesz. I. 1900.
2. Über die Verleihung Pommerellens an Przemysław von Gr. Polen 1882. Altpr. Monatschrift XIV, 567—571.
- Kiechel, Ueber Kassuben, Danzig, Elbing (1585—89), Altpr. Monatschrift IX, 365—372.
- Klage Herm., Der Feldzug der Kaiserlichen unter Souches nach Pommern i J. 1659, Gotha 1906.
- Kluckener, Schulchronik, Rozpoczęta przez nauczycieli Knaak i Stadtmeister w r. 1886. Rękopis tamże.
- Knoop Otto, Volkssagen aus d. östlichen Pommern, Poznań 1885.
- Kolberg A. Dr. Die vita II, s. Adalberti vom hl. Bruno nach der Prager Handschrift vom XIII. Jahrhundert, z mapą: tabula Pomeraniae ad. Vistulam, Zeitschr. für Geschichte und Altertumskunde Ermlands t. XV. Braunsberg 1904.
- Kolterjahn Hellmuth, Bilder von der Ostsee, Pommersche Küste, Köslin 1904.
- Kościński Konstanty, Franciszkanie i Bernardyni w Nowem nad Wisłą, Poznań 1906. (Przyczynki do historyi połudn. Pomorza).
2. Notatki hist. z powiatu Świeckiego, Praca 1904, nr. 43—48.

Kościniński Konstanty

3. Listy z Kaszub, Dziennik Pozn. 1905. nr. 150, 153, 156, 159, 163, 164, 166, 170, 172, 179, 182, 195, 198, 210, 221, 223, 239, 240.
4. Parafia Kaszubska Konarzyny, Obrazek historyczny. Roczn. Tow. N. w Toruniu t. XIII.
5. Człuchów, obrazek historyczno-statystyczny z przeszłości Pomorza, Roczn. Tow. N. w Toruniu t. XIV.
6. Inwentarz starostwa człuchowskiego z roku 1746 Rocznik Tow. Naukow. w Toruniu t. XI.
7. Parafia Borzyszkowska na Kaszubach, Roczn. Tow. N. w Toruniu t. XII.
8. Kaszubi gina; wiązanka statystyczna, Poznań 1905.
9. Idea słowjańska na Kaszubach, Dziennik Poz. nr. 154, 155, 158, 159. Odbitka z Dziennika, Poznań 1908. Rc. Gryf Nr. 1. 1908.

Krofey, Duchowne pieśni D. Marcina Luthera y ynszych nabożnych mężów, Z niemieckiego w Sławieski jezik wilozone. Przez Szymana Krofeę sługę słowa Bożego w Bytowie. Drukowano w Gdainsku przez Jacuba Rhode. Roku Panskiego 1556.

Kruczka Wacław. Kś. Historia Polska w Ameryce, Milwaukee 1905 (w t. I. wzmianka o Kaszubach).

Kryński, A. A., O nosowych Zwukach w sławiańskich jazykach, Warszawa 1870

Kujot Kś. 1. O Kaszubach, Warta Poznań 1874.

2. Opactwo Pelplinskie, Pelplin 1875. Na początku (w I rozdziale) obszerny pogląd na historią Pomorza.
3. O majątkach biskupich na Pomorzu, Roczn. Tow. Naukow. w Toruniu t. I.
4. Kasztelania Raciążka i ziemia Zaborska, Roczn. Tow. N. w Tor. t. I.
5. Kto założył parafie w dyecezyi Chelmińskiej. Roczn. Tow. N. w Toruniu IX, 3—149, X, 1—241, XI, 1—161, XII, 1—240.
6. Głowa św. Barbary (Powieść z dziejów Pom.).
7. Czternasty listopada r. 1308 w Pom. Gdańskiem, Roczn. T. Nauk w Toruuu t. XV., 3—120.
8. Hat Bütow ursprünglich zur Diözöse Kamin gehört?

- Altpr. Monatschr. t. 42, r. 1905, str. 147—148.
- Lakowitz, Danziger Bucht, Textschrift für den dt. Geographentag, Danzig 1905.
- Lange Th., Die pommerschen Kaschuben, Leipziger Tagebl. 27.1.1898, Berliner Gerichtszeitungsbeil. 2. XI. 1897.
- Łęgowski p. Nadmorski.
- Lissauer Dr., Die praehistorischen Denkmäler der Prov. Westpreussen, Leipzig 1887.
- List Pomorzana o sprawie kaszubskiej, Dziennik Poznański nr. 181, 182, 183, 1907.
- Lohmeyer Karl, Geschichte von Ost- und Westpreussen. 3cie wydanie, 1908.
- Lorek, Zur Charakterisierung der Kaschuben am Leba-Strome; (z rycinami) Pom. Provinzialblätter 1821, II, 338—363, 455—477.
- Lorentz Dr., 1. Zur älteren kaschubischen Literatur, Arch. für slav. Phil. t XX, str. 556—577, 1899.
2. Volkssagen in Hinterpommern, Poznań 1885.
3. Slovinzische Grammatik, Petersburg 1903.
4. Slovinzische Texte. Jzdanije wtorawo. otd. AK. Nauk Petersburg 1905.
5. Moderne Dialekte u das Studium derselben, Beilage zur Allg. Zeitung nr. 189, München 1905.
6. Kleine Mitteilungen, Arch. für slav. Phil., Berlin 1905 zesz. III.
7. Zum Heisternester Dialekt, Arch. für slav. Phil. t XXIII, zesz. 1—2.
8. Slovinzisches Wörterbuch, Petersburg 1908.
9. Die postlabialen und gutturalen Diphtongierungen des Pomoranischen, Zbornik u slavu Vatroslava Jagicza, Berlin 1908.
- Lubiński, Szkic ze ziemi, historyi Prus Królewskich, Pelplin 1885.
- Maerker Hans, Eine polnische Starostei und ein preussischer Landratskreis: Geschichte des Kreises Schwetz.
- Majkowski Dr., 1. Jak w Koscerznie koscelnygo obrele, Gdańsk 1897.
2. Spiewe i frantowci, Poznań 1905.

3. Prasa niemiecka i Kaszuby, Gaz. Gdańska nr. 137, 138 r. 1907.
- M a l i n o w s k i** Lucjan, 1. Polabskoje narjeczije zachoditja.  
2. Beiträge zur slav. Dialektologie, Leipzig 1873.
- M a n k o w s k i**, 1. Karthaus und die Klosterkirche, Blätter f. Unterhaltung, Beil. der Germ., 1903 nr 224.  
2. Die Halbinsel Hela, Mit 2 Illust. u. 2 Karenskizzen, Gdańsk, 69 str.  
3. Oliva, Gdańsk 1908. 8-ce, 51 str.
- M a r o Ń s k i** St., Die stammverwandschaftl. u. polit. Beziehungen Pommerns zu Polen, Neustadt W.-Pr. 1866.
- M a r y c k i** Zdzisław, Dwa najslabsze miejsca słowiańszczyzny, Słowo o Kaszubach i Słoweńcach styryjskich, Świat słow. zesz. V, r. 1907.
- M a s o v i c u s**, Język kaszubów. Przegl. lit. 1898.
- M a t u s i a k** Sr., Panslawizm na Kaszubach, Przegl. powsz. 1894 t. III.
- M a t y a s** Karól, Oryła Michała Haliniaka wspominki z podróży Wisłą do Gdańska, Przewodnik Nauk. i Lit. t 34, zesz. II Lwów 1906.
- M e r b a c h** H., Ein deutscher Nationalpark in der Ostmark (rzeczo założeniu parku na wzór parków ameryk. w Kaszubskiej Szwajcaryi.) Leszno 1906.
- M i c r a e l i u s**, Altes Pommernland, Stettin 1640.
- M i k k o l a**, 1. Nieskolko ziemotok po kaszubskim gaworam w sierowostocznoj Pomeranii, Akad. Nauk. Petersburg, II. otdziel. t 2, książka 2, 1897.  
2. K iż uczeniju kaszub. gaworow.
- M o r i t z** Eduard, Die geogr. Kenntnis der Nord- und Ostseeküsten bis zum Ausgang des Mittelalters, Beilage zum Jahresbericht der Sophiensch. in Berlin, 1904.
- M r o n g o w i u s**, Ausführl. polnisch-deutsches Wörterbuch, Königsberg 1835.
- N a d m o r s k i** (Łęgowski), 1. O ludności polskiej Pr. Zachodnich, Pamiętnik fizyograficzny, Warszawa 1899.  
2. Die Sprache der Baltischen Slaven, Blätter für pomm. Volkskunde, 1896 nr. 6 n,  
3. Die neuesten Arbeiten über die Kaschuben, Blätter für

pomm. Volkskunde, 1889, nr. 6 str. 93—95.

4. Die Slowinzen im Kr. Stolp: Jhre Literatur u. Sprache, Balt. Studien, nowa serja III, 1899, odb. z. Balt. Stud. Szczecin 1900.
5. Słowińcy i szczątki ich języka, Lud, zesz. 4, 1899.
6. Kaszuby i Kociewie, Wisła 1892, odb.—Poznań 1892. Rc: Karłowicz, Wisła 1893; Kwart. hist. 1893.  
„ Gajsler F. J., Ateneum 1893, III.
7. Przegląd prac dot. ludności i gwary kaszub. z lat 1897—99 Roczn. Tow. N. w Tor., t VI, 178—196.
8. Nowe wydawnictwa dot. ludności i gwary kaszubskiej, Roczn. Tow. N. w Toruniu t IV. 84—93.
9. Przegląd prac dot. ludności polskiej Prus i Pomorza, Roczn. Tow. N. w Tor. t VII, 161—170, t IX, 177—181, t X, 252—259, t XI, 249—259, t XII, 448—453, t XV, 180—189 (razem z lat: 1899—1908).
10. Bibliografia Zachodnio-Pruska, Roczn. Tow. N. w Tor. t III—XV.

N i t s c h Każ., 1. Studja kaszubskie; Gwara Luzińska, Kom. Jęz. Ak. Um. Kraków, t I, zesz. 2, 1903.

2. Dyalekty polskie Prus-Zachodnich. Część I: Dialekty po lewej stronie Wisły wraz z Kaszubszczyzną. Ak. Um. t III, Kraków 1905.
3. Stosunki pokrewieństwa języków lechickich. Mat. i prace kom. Jęz. Ak. Um. w Krakowie. t III, 1—57 r. 1903.
4. Charakterystyka porównawcza dyalektów Zachodnio-prusk. Roczn. Tow. N. w Tor. t XIII.
5. Pomorskie nazwy miejscowe i osobowe, Roczn. Tow. N. w Tor. t XIV.
6. Patronimika na: óc- ic- éc w gwarach kaszubskich, Roczn. Tow. N. w Tor. t XI.
7. O wpływie zmian głosowych na typy odmian z gwar Zachodnio-pruskich, Roczn. Tow. N. w Tor. t XII.
8. Langues slaves occidentales dans le XX e siècle, Année linguistique, t III, Paris 1908.
9. Rc. Lorentza: Slowinzische Grammatik i Słowinzische Texte, Rocznik slawistyczny, Kraków 1908.

N o s k o w s k i Witold, Na kaszubskim brzegu, Czas nr.: 184, 186

- 187, 188, Kraków 1905.
- O Kaszubach, Echo 1882 nr. 217.
- P a l i ń s k i P., Kościół św. Wojciecha pod Gdańskiem, Dziennik polski 1906 nr. 183, 184.
- P a r c z e w s k i A., 1. Szczątki kaszubskie w prowincyi pomorskiej, Odb. z XXII tomu Roczn. Tow. Prz. N w Poznaniu, r. 1896.
2. O zbadaniu granic i liczby ludn. polskiej na kresach obszaru etnograficznie polskiego, Odb. Dziennika Poz. Poznań 1900.
3. Swanty Wid, żywa nazwa w mowie kaszubskiej, Roczn. Tow. Prz. N. w Pozn. 1900, t XXVII.
- P a r t s c h Dr., Mitteleuropa (omawia też obszernie Pomorze) Gotha, I Perthes 1904.
- P a s s a r g e, Aus baltischen Landen.
- v. P a w ł o w s k i. Geschichte des Landkreises Danzig.
- P e r l b a c h, 1. Das Totenbuch des Prasmonsratenserinnen-Klosters Zuckau bei Danzig. Gdańsk 1906. Rę. Simon Paul, Altpr. Monatsschr. 1906 t 43 str. 614.
2. Preussisches Urkundenbuch.
3. Pommersches Urkundenbuch, Stettin 1868—81.
4. Pommerellisches Urkundenbuch, Gdańsk 1882.
5. Handschriften u. Urkunden in Zuckau u. Putzig, Mittl. der Westpr. Gesch. Ver. 1904.
6. Materialien zur Gesch. Pommerellens, hauptsächlich während der Ordenszeit, Altpr. Monatsschr 1900, t 37 zes. 3—4.
- P e r n i n, Wanderungen durch die sogenannte Kaschubei, Gdańsk 1886.
- P i a s e c k i, Jan Bardus, stary Kaszub (sic.), Powieść w Biesiadzie lit. nr.: 2. 3, r. 1903.
- P o b ł o c k i ks., 1. Słownik kaszubski z dodatkiem idyotyzmów chełmińskich i kociewskich, Chełmno 1887.
2. Kilka wyrazów kaszubskich, kociewskich, chełmińskich, Roczn. Tow. N. w Tor. 1897, t IV.
- P o n t a n u s (Mostnik), Mały Catechism D. Marcina Luthera Niemiecko Wendalski abo Słowieski, to jest z Niemieckiego języka w Słowieski wystawion y na jawność wydan, z przydatkiem Siedm Psalmow Pokutnych krola DAWLDA, y in-

## Książki i czasopisma.

### a) Sprawozdania.

1. Jan Bystron, kwestya kaszubska.. Znicz, miesięcznik dla polskiej młodzieży szkół średnich. Zeszyt 14, treści nr. 5, 71—74. str.

Aczkolwiek wdzięczni jesteśmy każdemu, kto podejmuje się poinformowania rodaków z dalszych stron Polski o Kaszubach i ich ziemi, jednakowoż niemożemy milczeć, jeżeli informacye takie zawierają błędy. Nie zgadza się n. p. z prawdą, że dr F. Lorentz na Pomorzu Kaszubskim uznaje dwa języki: kaszubski właściwy i słowiński, przeciwnie uznaje je tylko jako odmienne nieco narzecza.

Dalej razi nas powierzchowne i złośliwe traktowanie Cejnowy. Nie piszemy się na jego program separatystyczny, (zaznaczyliśmy to już niejednokrotnie) ale cenimy w nim gorącego miłośnika swego ludu i pierwszego, który zbudzenie Kaszub rozpoczął od szerokich podkładów ludowych. Jeżeli autor złośliwie wspomina, że Cejnowa „wszystko stworzył, nawet bohatera narodowego, księcia Świętopelka, którego mitra zdaje się jest więcej niż wątpliwą,” to odsyłamy autora do historii, z której się dowiedzieć może, że Świętopelk II, książę Gdański, był pierwszy z książąt na obszarze Polski, który w krzyżakach za jego panowania zwolanych nad Wisłę przez Konrada Mazowieckiego ujrzał wrogów śmiertelnych. Temu właśnie „więcej niż wątpliwemu“, podług autora, księciu zawdzięczamy, że dziś jeszcze kresy pomorskie nie zgermanizowane do szczętu, gdyż on i jego syn Mściwoj jedynemi byli wśród książąt współczesnych polskich, którzy świadomie i konsekwentnie opierali się napływowi niemieckich kolonistów, rycerzy, mieszczan i mnichów.

Natomiast godzimy się zupełnie z autorem, gdy twierdzi, że wraże przyjęcie przez świat uczony teoryi Ramulita o odrębności języka kaszubskiego, przez to jeszcze nie zostanie stwierdzony odrębny naród kaszubski. Kaszubi się dziś czują nieodłączną częścią narodu polskiego, i tylko na dobre całego narodu wyjść może, jeżeli pogłębi się poczucie szczepowe u Kaszubów i zamiłowanie swych właściwości. Ktokolwiek zna bliżej Kaszuby i Kaszubów, dobrze wie, że szeroko rozpowszechniona pogarda do wszystkiego co swojskie jest główną przyczyną germanizowania się kresów pomorskich.

### 2. W. A. Francew, Słowiańskie zamietki.

1) sławiańskaja idea u Kaszubów 2) Dwa nekrologa. Warszawa,

Typografia warszawskiego uczebnego okręgu. 1908. (W. A. Franczew, Słowiańskie zapiski. I) Jdea słowiańska u Kaszubów. II) Dwa nekrologi. Warszawa, drukarnia warszawskiego okręgu naukowego. 1908).

Broszura powyższa na str. 1—12 zajmuje się wyłącznie broszurą K. Kościńskiego: Jdea słowiańska na Kaszubach. Poznań 1908. — Zajmowaliśmy się już także tą broszurą w „Gryfie“ (Patrz „Gryf“ nr, I, str. 30). Autor „zapisków słowiańskich“ oparty na bogatych materiałach odpiera przedewszystkim zarzut, jakoby uczeni rosyjscy, jak hr. Rumiancow i Szyszków popierając Mongrowiusza i Cejnowę, mieli inne cele, niż czysto naukowe. Ponieważ broszura podaje dużo ciekawego materiału, omówimy ją obszernie w przyszłym numerze „Gryfa“.

#### b. Wzmianki.

„**Ateneum kapłańskie.** Włocławek 1909r. Rok I. Zeszyt 2. Spis rzeczy: Rozprawy. **Winc. Kosiakiewicz.** Główne idee systemu Neoscholastycznego.

Ks. A. Mohl. T. J. Darwin i Haekel.

Ks dr. F. Gabryl. Pojęcie stwarzania i fakt stworzenia świata (dok.) ks. J. Kruszyński. Najnowsze odkrycia biblijne.

Dalej następują oddziały: Prawo i liturgia. — Sprawy kościelne — Przegląd naukowy — Ruch chrześcijańsko-społeczny — Z książek i prasy — Poradnik — Recenzje i krytyki.

**Unitas.** Miesięcznik kościelny. Poznań 1909. wydaje ks. Władysław Hozakowski, Rocznik I. Zeszyt 2. Treść: Kościół i państwo. (ks. K. Kantak) — Dalsze uwagi o pracach organizacyjnych duchowieństwa czeskiego (D. Królikowski,) — Krótki rzut oka na dzieje archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej od r. 1793 — 1866, (ks. Ign. Adamski) — Czem wyjaśnić bezowocność częstą naszych kazań — jak jej zaradzić? (ks Koterbski) — Parochus proprius zapowiedzi w dekrecie „Ne temere“ (ks Płoszyński) — Zapiski — Rozporządzenia władz kościelnych — Orzeczenia władz świeckich Nowe książki. — Zeszyt 3. Kościół i państwo, ciąg dalszy (ks. K. Kantak) — Czem wyjaśnić bezowocność naszych kazań — jak jej zaradzić? (ks Koterbski) — Szpital dziecięcy pod wezwaniem św. Józefa w Poznaniu. (ks. Każ. Bajerowicz) — Dalsze uwagi o pracach organizacyjnych duchowieństwa czeskiego, dokończenie (D. Królikowski) Septuagezjma w ascezie i liturgii kościelnej (H) —

ks. Sucharskiego wykaz klasztorów w archidiecezyi gnieźnieńskiej dawniej znajdujących się z roku 1838 (ks. dr. K. Miaskowski) — Zapiski etc.

3). **Rzeczpospolita**, dwutygodnik polityczny. Lwów 1909. Treść: Koło sejmowe — Z Wielkopolski — Język polski w sądach — Ziemia polska, Wiadomości polityczne — książki, broszury, wydawnictwa.

## O dalszych zadaniach Gryfa.

Z zadowoleniem czytałem artykuł p. Ochciwojewskiego w ostatnim numerze Gryfa pod tytułem: „O pierwszych zadaniach Gryfa i nie mniej cenną pracę Kś. Kupczyńskiego: „W sprawie Gryfa“, umieszczoną w Pielgrzymie, gdzie to wyszczególniono kilka myśli odnoszących się do zadania Gryfa, drobnych na pozór, lecz w rzeczywistości zasługujących na uwagę. Względnie do życzenia p. O., wyrażonego na końcu artykułu, by uwagi jego otrzymały uzupełnienie, zamierzam niejedną myśl dalej rozprowadzić, niejedną nowy szczegół co do dalszych zadań Gryfa dorzucić, w celu wywołania dyskusyi nad poruszonymi przedmiotami.

Sprawa przewodnika po Kaszubach, którego ważność słusznie p. O. podkreśla, i moim zdaniem jak najrychlejszego wymaga załatwienia. Opracowanie i ułożenie przewodnika jest dla jednej osoby pracą zbyt trudną, a więc podział tej pracy między kilka jednostek konieczny. Układ przewodnika mogłby być następujący: Pierwsza część by zawierała wiadomości ogólne o Kaszubach, a mianowicie 1. opis geograficzny kraju, 2. pogląd historyczny, 3. mowa i literatura kaszubska, 4. dzisiejsze oświatowe, społeczne i ekonomiczne stosunki na Kaszubach. Drugą część stanowić powinny spisy tych części kraju i miejscowości, które są widzenia i zwiedzania godne. Rzecz najlepiej przedstawić by można we formie opisu wycieczek, wychodzących ze Sopotu. Pierwsza wycieczka, skierowana na północ, odbyłaby się w kierunku Wejherowa, Żarnowca, Pucka i wybrzeża morskiego, drugą na południe w kierunku Żukowa, Kartuz, Chmielna, Ostrzyc, Wierzycy, Kościerzyny. W dodatku uwzględnić by można miejscowości, wprawdzie też godne widzenia, lecz leżące po za obrębem powyższych wycieczek. Mapy, ilustracye stanowiłyby nareszcie stosowne uzupełnienie przewodnika. Oczywiście, iż przewodnik taki, odpowiadający wszelkim życzeniom, wymaga pewnych prac przedwstępnych. Za takie na razie uchodzić

by mogły rozmaite artykuły i opisy, odnoszące się do Kaszub, a porozrzucane po dziennikach i czasopismach. Zebranie i sortowanie tych materyałów byłoby więc pierwszym zadaniem. Pozatym są jeszcze potrzebne monografie, tj. opisy poszczególnych okolic Kaszub, i to, ile możności dokładne. Tego rodzaju publikacje znalazły by niezawodnie umieszczenie na łamach Gryfa. — Piszący te słowa chętnie by do tego rodzaju współpracownictwa się zapisał. Dopiero po takiej pracy przygotowawczej przystąpić można do ułożenia przewodnika w powyżej określonych rozmiarach, tak iż na przyszłe lato dostałby się do rąk naszych turystów.

Najważniejszym pozatym zadaniem Gryfa byłoby wydanie dzieł potrzebnych. Wchodzą tu nasamprzód w rachubę dzieła pisarzy kaszubskich, którzy dotychczas napróżno nowego nakładu wyczekiwali. Rozpocząć można od Derdowskiego, uzupełniając jego dzieła krótkim życiorysem, krótkim krytycznym rozbiorem jego dzieł, tudzież objaśnieniami i wskazówkami, co do języka i pisowni stosowanej przez poetę. Wydanie to nowe pomnożyć by można utworami dotychczas niedrukowanymi, które spoczywają w pozostałych rękopisach, lub w postaci wierszy i listów, są porozrzucane po kraju. Że taka spuścizna Derdowskiego istnieje, na to wskazują dosyć wyraźne ślady, trzeba tylko ręki skrzętnej, by rzeczy te zebrać i opublikować. To samo odnosi się do pism Cenowy, dotychczas także niedrukowanych, a ukrytych w rękopisach. (U żony jego w Bukowcu.) Niejeden szczególnie ważny co do życia, charakteru lub stanowiska politycznego Cenowy może by nam dostarczyły te pisma pośmiertne, a przez to umożliwiły nieco obiektywniejszy sąd o nim. Pisma Cenowy, ze względu na ich treść, tylko we wyborze zalecałoby się wydać. Nowe to wydanie potrzebowałoby oczywiście jeszcze więcej uwag i objaśnień co do języka i pisowni, niż pisma Derdowskiego. Również pożądanym byłby drugi nakład poemaciku Dr. Majkowskiego: „Jak w Koscerznie koscelnygo obrele.“, Ze ponowne wydanie dzieł kaszubskich rzekomo nie mają racyi bytu, motywują niektórzy tym, iż lud kaszubski upatruje w nich drwiny. Przeciwnie! Wiem z własnego doświadczenia, iż w niektórych okolicach południowych Kaszub czytność tych pism była i jest wielka i niejednokrotnie słyszałem z ust ludzi zdanie, — od których coś podobnego najmniej się spodziewałem, — iż szkoda, że książek tych znikąd już

dostać nie można.

Przedewszystkiem nie trzeba zapomnieć o niepisanej literaturze kaszubskiej, o bajkach i podaniach. Wydanie bajaranza kaszubskiego (w narzeczu) byłoby rzeczą najpotrzebniejszą i najpożyteczniejszą. Zbiór taki zachowałby nietylko te w swoim rodzaju jedyne dokumenta kultury i poezyi własnej, domorosłej i odbicia dawnej tradycyi, lecz stanowiłby bez ogródki cenny doróbek literatury polskiej wogóle. Bajarz kaszubski powinien się znajdować w przyszłości w każdej czytelnicy naszej. Zbiór taki umożliwi nam może odtworzenie dawnych tradycyi, wyzierających z tych podań w mglistych konturach, odtworzenie dawnych wierzeń, dawnej mytologii.

Zbiór pieśni i frantówek z melodyjami, co Kś. Kupczyński radzi, jest także potrzebny, chociaż z tej przyczyny, by resztki pieśni ludowej na Kaszubach zachować od doszczętnej zagłady. Lud kaszubski i dawniej nie posiadał duszy rozśpiewanej, w czym różni się od wszystkich ludów i szczepów słowiańskich. „Pomerania non cantat“ powiedział swego czasu pewien dziejopisarz pomorski. Tem bardziej więc przynależy się ratować to, co z tak szczupłego skarbu pieśni ludowej na Kaszubach się utrzymało. Uznanie wyrazić mi trzeba pod tym względem niem. towarz. dla ludoznastwa kaszubskiego, iż zbiera i umieszcza w rocznikach swoich rzadkie frantówki kaszubskie. Możeby i w Gryfie znalazło się miejsce na tego rodzaju publikacye!

W ten sposób nagromadzony materiał mógłby się kiedyś złożyć (za pomocą już zbiorów dokonanych, n. p. Cenowy) na proponowany zbiór melodii i tekstów.

Powyżej określone wydawnictwa wymagają poniekąd ustalenia pisowni kaszubskiej. Pisownia stosowana dotychczas przez Gryfa, — której tworcą Derdowski, — wprawdzie ułatwia braciom naszym zakordonowym czytanie tekstów kaszubskich, lecz nie oddaje ich charakteru. Więc zadaniem Gryfa by było, bądź to na drodze dyskusyi, bądź to w inny sposób doskonalszą stworzyć pisownię. Rzecz nie tak trudna, jak się to może wydaje, właśnie, że już liczne próby pod tym względem zrobiono. Pisownia sztuczna lingwistów oczywiście w rachubę wchodzić nie może. Charakter polski powinien być zachowany, lecz dla oznaczenia samogłosek użyć trzeba znaków dyakrytycznych, by mózdz oddać liczne odcienia

dzwięków samogłoskowych, językowi literackiemu niewłaściwych. Więc po największej części kierować się można zasadami przez Kś. Pobłockiego postawionymi. Lecz i pisownia Cenowy moim zdaniem zasługuje na uwagę, niejeden szczegół mianowicie ze względu na gwary północno-kaszubskie, będzie trzeba z niej przejść.

Dyskusye nad pisownią rozświetlą także więcej istotę mowy kaszubskiej. Dotychczasowe badania językowe dostarczały materiału co do poszczególnych gwar lub pojedynczych rysów mowy kaszubskiej. Lecz jednolita pisownia, oddająca charakter mowy, suponuje pewną jednolitość mowy, ujętą w wyraźne kontury. Tę istotę mowy kaszubskiej stanowią cechy mniejwięcej wszystkim gwarom właściwe. Więc dalszym zadaniem by było ujęcie i przedstawienie istoty mowy kaszubskiej w małej gramatyce, któraby czytelnikom, nie obeznanym dostatecznie z mową kaszubską, czytanie i zrozumienie tekstów ułatwić mogła.

Niedosyć na tym! Wydanie historyi pomorskiej uważam także za potrzebne. Lud nasz tak mało wie o swej przeszłości; dlatego może tak mało ją ceni i kocha. Opis tej przeszłości, a mianowicie przedstawienie tysiącletniej łączności i wspólności historycznej i kulturalnej z Wielkopolską nie będzie bez dodatniego wpływu na lud, niejedną zastygłą iskierkę miłości kraju i ojczyzny rozbudzi na nowo. Z tej samej przyczyny — nietylko naukowej — jest założenie muzeum kaszubskiego bardzo na miejscu. Nie jest to dla nas rzeczą zawstydzającą, iż Niemcy, którym rzeczywiście nie tyle na tym zależeć powinno jak nam, już tego rodzaju muzeum posiadają? Zbiory nasze łatwo umieścić by można w projektowanym swego czasu domu kaszubskim w Kościerzynie, t.j. jeśli gmach ten raz kiedyś stanie!

Gryf powinien nadal intenzywniej wziąć pod uwagę zagadnienia społeczno-ekonomiczne na Kaszubach. Zadaniem jego byłoby na razie wysświetlenie tych stosunków i skananie środków zaradczych. Roztwiera się tutaj obszerne pole działania, dotychczas niemal nietknięte. Jakżeż systematyczna praca nad polepszeniem doli ludności kaszubskiej jest możliwa, jeśli niedokładne, mgliste na ogół o stosunkach mamy pojęcie! Wiemy, że źle, że bieda, ale do analizowania tych kwestji życiowych na Kaszubach nikt się dotychczas na seryo nie zabrał. Bez rozświet-

tlenia sytuacji natomiast o. umiejętniej, systematycznej pracy w tym kierunku mowy być nie może; możliwa najwyżej praca dorywcza, samopas idąca, jaką właśnie dotychczas stosowano. Nie brak na Kaszubach jednostek pomiędzy inteligencją, a zwłaszcza pomiędzy duchowieństwem, które właśnie w tego rodzaju pracy, w pracy ryczałtowej wielkie — co mi wyraźnie podkreślić wypada — położyło zasługi (praca w bankach, towarzystwach, rolnikach i.t.d.) Lecz wyznać należy, iż to jeszcze nie wystarcza. Życzyć trzeba, iżby w Gryfie doświadczeniami pracą społeczną nabytymi z innymi się dzieliło i tak przygotowało grunt do planowej działalności społecznej na Kaszubach. Gryf powinien wziąć inicjatywę w swoją rękę; nie powinien poprzestać na wyświetleniu stosunków i podaniu teoretyczno-doktrynerskich środków zaradczych, lecz powinien około swego organu skupiać coraz więcej pracowników dziedziny polityczno-społeczno-kulturalnej, by za pomocą tych sił, móc uskutecznić planową systematyczną akcję w celu polepszenia doli, podniesienia kultury i wyrobienia politycznego ludności kaszubskiej.

Myśli powyższe, pobieżnie naszkicowane, wymagają oczywiście dalszego omawiania i pogłębienia, co nastąpić może przez dyskusję na łamach Gryfa, jeśli redakcja ją zapoczątkuje, lub przez zjazd przez p. O. projektowany, który mianowicie co do wytknięcia drogi wytycznej pracy społeczno-politycznej uważam za koniecznie potrzebny.

K. J. C.

## Nigdzie do zgube nie przyńdą Kaszube!

Obrazek z Kaszub. Napisał . . .

(Ciąg dalszy)

Wojtek w strachu pyta się Lali:

Coż tero? —

Zamknąć budę! co rozkoz, to rozkoz! — odrzekł Lala,

A z czego jo będę żel? —

Lecz Lala podniósł oczy do nieba i rzekł:

— Nie troszczce się o duszę waszę, cobysce jedli, ani o cało, w cobysce się obłóczyli. . . . Przypatrzce się

krukowi, iż nie seją ani żną, którzy niemają spiżarni ani gumna, a Bóg je karmi. . . . Przypatrzcie się liliom, jako rosna, nie pracują ani przędą. . . . —

Lala temi słowy, z poważnego zaczerpniętymi źródła, wypowiedział kwintesencję zasad, podług których on sam żył dosłownie. Lecz Wojtk był z innej maki. On tylko rozumiał, że to, co Lala powiedział musiało pochodzić z jakiejś książki, spokrewnionej z katechizmem. On nie potrafił naśladować kruka ani lilii polnej ani Lali, żyjących z Bożej łaski. On był człowiekiem, który musiał zjeść i wypić, byle dużo, aby modz pracować i żyć. Rozumiał dalej, że możliwość zapracowania na życie chcą mu jakimys cyrografami odjąć.

Lala prawda, wie dużo, czego inni niewiedzą, lecz rada jego nijaka. Doraba lepiej poradzi.

Więc Wojtk do Doraby. . . .

Doraba wysłuchawszy sprawy, zmarszczył czoło, podniósł palec do nosa i rzekł:

To je znowu taci prusci fif.<sup>1)</sup> Oni cę, Wojtku, chcą z karczme zegnać! —

— Co, mie zegnać z karczme? Mnie, com królowi służeń, bieł sę z Francuzami i za to mantolik<sup>2)</sup> dostol? —

— Głupy Wojtku! odparł Doraba. — A nie znajesz te naju przesłowi: Jak bieda, to do żeda, a po biedze, będz mie dobry, żedze? — Tero te będziesz tacim żedem.

Wojtk osłupiał. Potem zaś jął patrzeć na Dorabę, jakby go poraz pierwszy widział. Biedak oczywiście tak został przygnębiony słowami Doraby, że stracił na chwilę poczucie rzeczywistości.

Dorobę zaś litość wzięła i jął go pocieszać:

— Cef le, Wojtku! Na każdą moc je przemoc, a naszyj biede mdze dłuzyj niż jich państwa. A co jo ce na muj głupy rozum pomodz będe mógł, to pomoge, bo,

1) poustęp

2) medal

wejle, mie też na nich gorzy. Ty panowie tam za zielonym stołem piórem orzą i piosciem seją, a jednak jim żniwo kwitnie, a człowiek biedny, cieję się napracuje jak wół, to mu jesz chleba nie zyczą. — Ciejbem naprzykład był Mniemcem, to ju downo be mie może beję zrobile wojtem, i mógłbem ludzom dawac sztrofe i bez proce zec. A tam na moim chudym gospodarstwie i głodu się namrzę i potu weleję, jaż slęne nie starczy, be wardzi oblizac. A cieję się na Żniwną zdarzy, że pas o trze dzurci popuszczę, ju na przednowku o dwa razy tyle scygnąc go muszę! . .

I ciężko im się na piersiach zrobiło, Dorabie i Wojtkowi. Pierwszemu żał było i własnego brzucha i Wojtka i tego ludu, któremu za trud i znoj i krew przelaną odejmowano kawałka chleba od ust.

A Wojtk znowu myślał o karczmie, którą straci, i o swej Maryszce, którą chciał pojąć jeszcze przed wielkim Postem. Teraz wszystko stracone!

Ale niedługo trwała rozpacz Doraby. Pierwszy on otarł rękawem oczy, w których stały łzy, poszedł do alkierza i wrócił z długą kielbasą, grubą, jak ramię dorosłego chłopca, potężnym hochenkiem chleba i małą płaską butelkę wódki. Ukrajawszy dwa grube kawały chleba, odciął po porządnym kawałku kielbasy, i przysuwając Wojtkowi chleb i kielbasę rzekł:

Na, a niebecz! —

Sam zaś zabrał się do jadała świecąc dobrym przykładem, za którym niebawem poszedł i Wojtk.

Chwilę jedli tak, łzy roniąc i sapiąc. Kropnąwszy atoli sobie na to wódki, poczuli się lepiej. Doraba zaś odetchnąwszy, rzekł:

— Z tym konsensem to je le taci pruci fi. Ale muszy ten reno wstawac, a później jic spac, chto chce Kaszubę oszukac!

[Ciąg dalszy nastąpi.]

## Rozmaitości.

**Wystawa haftów kaszubskich**, jak donoszą gazety niemieckie, znalazła miejsce w międzynarodowej wystawie okazów sztuki ludowej w Berlinie, jaka się odbyła w styczniu rb.—

Wystawa owych haftów, jak nam wiadomo, została urządzo-  
ną przez p. Gulgowskiego, nauczyciela ludowego w Wdzydzech kościerskich (po niem. Sanddorf) i jego żonę. Obejmowała ona hafty, wykonane przez dziewczęta ze wsi Wdzydze podług wzorów, rysowanych przez p. Gulgowską. Wzory te zaś są przejęte ze starych ornatów klasztoru Żukowskiego oraz malatur ludowych na skrzydniach, t. zw. szelbiągach i obrazach wykonanych przez mistrzów domorosłych. — Nie można więc wobec tych, zresztą pięknie i oryginalnie przedstawiających się obrusów, chustek, ręczników, czepków dla dzieci i. t. p., mówić o sztuce ludowej w ścisłym znaczeniu. W każdym razie atoli uznania godne są zabiegi p. Gulgowskiego i jego żony około wprowadzenia w jednej z najpiękniejszych wiosek kaszubskich tak wdzięcznego przemysłu domowego.

Na tym miejscu i przypomnieć należy, że p. Gulgowski w swej wiosce urządził także pewną starą chatę wystawkową czyli podcieniową na muzeum ludowe kaszubskie, którego zwiedzenie wszystkim turystom bardzo polecić można.

**Zbieranie nazw okolicowych** (Flurnamen) na większą skalę urządził „Verein für kaschubische Volkskunde.” W tym celu zarząd stowarzyszenia powyższego wydał drukowany kwestyionaryusz, który rozsyła interesentom, chcącym się przyczynić do tak ważnego dla historii i ludoznawstwa naszej prowincyi dzieła, w każdej żądanej ilości. Zwrócić się należy albo do p. dra Lorentza w Kartuzach, albo do księdza Proboszcza Kopiczewskiego w Goręczynie.

**Wieczorek kaszubski** odbył się dnia 7-go marca rb. na starej sali bazarowej w Poznaniu w celu zebrania funduszu na cele oświatowe na Kaszubach za staraniem Komitetu, złożonego z nast. pp: posła Bernarda Chrzanowskiego, dra Maryana Seydy, dra Aleksandra Majkowskiego, dra Franciszka Szroedera dra Felicjana Niegolewskiego. Wieczorek odbył się w gronie ściśle zamkniętym zaproszonych osobno gości. Program był następujący:

I. Słowo wstępne.

II. a) Brzeg kaszubski nad ujściami Łeby i Lupawy  
opowie *Dr. Aleksander Majkowski z Kościerzyny.*

b) Brzeg kaszubski nad ujściami Wisły  
z obrazami świetlanymi  
opowie *Bernard Chrzanowski*.

- III. 1. „Helscie zwone“ — baśń prozą według F. Ceynowy.  
2. „Mniedzemorze Hel i trze kępe“ —  
z poematu epicznego Jarosza Derdowskiego „O Panu  
Czõrlińscim“.

3. a) Na Oksewcij kępie;  
b) „Kaszubsko-pomorsko mowa“ — liryka  
Aleksandra Majkowskiego  
wygłosi *Dr. Franciszek Schroeder*.

- IV. 1. Trzy piosenki i melodye z nad morza — zanucił p. *L. J.*  
2. Pieśń rybacka z Helu

Odśpiewa chor męski pod dyrekcją p. *M. Fibaka*.

Jak słusznie główny inicjator wieczorka, p. poseł Chrzanowski, zaznaczył, po raz pierwszy w murach Bazaru w ten wieczór rozległy się dźwięki narzecza kaszubskiego publicznie. Mianowicie p. dr. Schroeder w poprawnej kaszubczyźnie oddał dwa wiersze z zbioru: »Śpiewe i frantówci« Majkowskiego. Obrazy świetlane z nad brzegu kaszubskiego w dół morza od Sopotu do Helu, oddane i objaśnione przez p. posła Chrzanowskiego, dały piękne wycinki z pięknej i oryginalnej przyrody kaszubskiego brzegu morskiego. Widać było, że Szanowny prelegient ukochał tę przyrodę i przejął się nią. Stąd też spodziewać się należy po owym wieczorku, że uczyni on wśród braci nad Wartą potężny wylom w murze, odgradzającym kraj nad ujściem Wisły i ludność jego od reszty Polski przesądami i wiekowym zapoznaniem.

### Od. Redakcyi.

Numer niniejszy jest ostatnim pierwszego kwartału. Ktokolwiek zna stosunki panujące na Kaszubach, przyzna nam, jak trudne są warunki, w jakich „Gryf“ stawić musiał pierwsze kroki. Otwarcie się też przyznajemy do tego, że gdyby nie silne poparcie z całego kraju, poza granicą etnograficzną Kaszub, nie byłibyśmy w stanie utrzymać nadal pisma, którego celem wzbudzenie dążeń narodowo-kulturalnych i tworzenie poniekąd młodej Polski na Kaszubach.

Poczuwamy się na końcu pierwszego kwartału istnienia „Gryfa“ do szczególnej wdzięczności wobec prasy polskiej, która bez wyjątku nas poparła, nieszczędząc słów zachęty i życzeń powodze-

nia. Najpoważniejsze pisma trzech zaborów, i nawet hen na wolnej ziemi amerykańskiej, omówiły program nasz nader życzliwie, przysparzając nam nietylko abonentów ale dodając zarazem otuchy i odwagi dla dalszej pracy w obranym kierunku. Także i wobec osób pojedynczych, wpływowo zajmujących w społeczeństwie naszym stanowisko, znajdujemy się w długu wdzięczności.

Na początku nowego kwartału prosimy więc życzliwych nam przyjaciół o zachowanie nam swej życzliwości. Szczególnie naszych abonentów na Kaszubach upraszamy gorąco, aby wśród zamożniejszych sfer, do których zaliczamy także gburów naszych, rozpowszechniali pismo nasze. W tym celu dołączamy do nakładu pocztówki, na których prosimy wypisać adresy osób, którym polecałoby się nadesłać numery okazowe „Gryfa“.

Prosimy także wszystkich, którzy w myśl programu naszego chcą współpracować nad odrodzeniem kaszub, ażeby nas poparli artykułami z wszelkich dziedzin życia społeczno-kulturalnego na Kaszubach. Pożądane nam są nietylko pieśni ludowe, podania i baśnie, ale i prace z dziedziny ekonomicznej i politycznej. W krótkim czasie istnienia „Gryfa“ pozyskaliśmy już kilka dzielnych sił, jesteśmy atoli przekonani, że na samych Kaszubach mamy jeszcze sporo ludzi, którzy nam by mogli być pomocnymi. Wiemy dobrze że dużo jest wykształconych Kaszubów, którzy w skutek panującego systemu wychowania nie władają dostatecznie językiem i pismem literackim. Tych prosimy, ażeby chociaż w obcym języku pisali dla nas rozprawy, które my przetłumaczymy. Jeden z numerów przyszłego kwartału ma być poświęcony specjalnie pielgrzymce wejherowskiej. Potrzebne nam ku temu opisy, fotografie, pieśni śpiewane podczas pielgrzymki oraz notatki do historii tego obrzędu, zwołującego co rok liczne rzesze Kaszubów do kalwarii wejherowskiej, a tworzącego zarazem charakterystyczny wycinek z życia kulturalnego na Kaszubach. Ktoby z Czytelników naszych posiadał coś w powyższym rodzaju, prosimy bardzo, aby nam to nadesłać raczył.

Nakoniec przepraszamy Czytelników, że „Gryf“ z różnych względów dotychczas nie wychodził punktualnie, jakby się należało. Trudności różnej natury, nie zależne od nas, na to się składały. Starać się będziemy, aby w przyszłym kwartale nastąpiła zmiana na lepsze.

**Redakcja „Gryfa“.**